

Ks. IRENEUSZ PAWLAK

## JAKA MUZYKA W TRIDUUM PASCHALE ?

O znaczeniu Triduum Paschalnego w roku liturgicznym wiele już powiedziano i napisano. Wypada jednak przypomnieć, że podobnie jak *każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa - Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, a żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu* (KL 7), tak też pośród uroczystości roku liturgicznego Kościoł raz do roku czci Zmartwychwstanie Pańskie razem z błogosławioną Męką Pana, jako swoje największe święto (por. KL 102). Jest zatem *Triduum Paschale* świętem nad świętami i każdy inny obchód liturgiczny musi przed nim ustąpić.

Od czasów średniowiecza przyjęła się praktyka, że dniom świątecznym nadawano bardziej podniosły charakter, włączając w to również zewnętrzny splendor. Dotyczyło to między innymi koloru szat, liczby czytań, wreszcie charakteru wykonywanej muzyki. Nawet wówczas, gdy jedynym śpiewem liturgicznym były melodie nazwane później chorałem gregoriańskim, w dni świąteczne ozdabiano je melizmatami, wyróżniając niejako zewnętrznie obchodzoną tajemnicę. Stąd też wzięły się trzy "tony" prefacji: prosty, uroczysty i uroczystszy, a w kantykach ewangelicznych, zwłaszcza w *Magnificat*, bardziej kwieciste melodie. Ta praktyka, poszerzona później o śpiewy wielogłosowe oraz muzykę instrumentalną, przetrwała zasadniczo do naszych czasów. Jeszcze przecież tak niedawno w szczególnie uroczyste dni powszechnie występowały chóry, a czasami i zespoły instrumentalne, wykonując bardzo skomplikowane utwory muzyczne. Występy te stały nierzadko na wysokim poziomie artystycznym. Z dzisiejszego, posoborowego punktu widzenia, nie zawsze te zwyczaje były godne pochwały, gdyż w znacznym stopniu eliminowały z czynnego uczestnictwa zgromadzonych wiernych. Mimo to uważano je za niezbędne nośniki świątecznej atmosfery. Muzyka bowiem zawsze była i jest nadal nierozdzielnie związana ze świętowaniem. Świętowanie zaś oznacza wolność, twórczość, entuzjazm, radość. Nie jest ono tożsame z uroczystością, która wymaga powagi, ustalonego ceremoniału, formalnego charakteru odpowiedniego do

okoliczności. Nie da się jednak zaprzeczyć, że współczesna liturgia łączy, a przynajmniej powinna łączyć, te dwa zdawałoby się przeciwne sobie bieguny. Cały bowiem problem sprowadza się do tego, że istnieje pozorny konflikt między pragnieniem spontanicznego wyrazu muzycznego, a warunkami, czy raczej ograniczeniami, krępującymi ten wyraz. Trzeba zatem zawsze wyważać pomiędzy "świętowaniem" a "uroczystościowaniem". Poprzednie epoki przekazały nam w spadku raczej to drugie, stąd też ciągle obawiamy się świętowania. Tradycja bowiem, wspierana przez niewiele zmieniane w ciągu wieków prawodawstwo liturgiczne, ciągle każe nam rezygnować ze świętowania, lękając się z jednej strony desakralizacji liturgii, z drugiej zaś podkreślając czynnik psychologiczny, dzięki któremu po okresie postu i "żałoby" można było w sposób bardziej radosny obchodzić okres wielkanocny. Dlatego też w prawodawstwie liturgiczno-muzycznym, zwłaszcza od czasów Soboru Trydenckiego, nieustannie pojawiały się ostrzeżenia i zakazy dotyczące wykonywania muzyki. Historia liturgii uczy nas jednak, że obawy przed nadużyciami, nawet wspierane prawem, nigdy ich całkowicie z praktyki nie eliminowały.

Do tego wszystkiego doszło także pojmowanie muzyki jako *ornamentum* - ozdoby liturgii. Ta "zewnątrzna oprawa" jak określali to ludzie minionych wieków - powinna zostać ograniczona a nawet usunięta w pewnych dniach czy okresach liturgicznych. Dotyczyło to szczególnie okresu Wielkiego Postu oraz dwóch pierwszych dni Triduum Paschalnego. Według tradycyjnego sposobu myślenia, muzyka nie powinna "łechtacz uszu" wówczas, gdy Kościół pości i obchodzi żałobę. Zakazano więc gry na instrumentach, zwłaszcza solowej, gdyż - jak sądzono - sprawia ona przyjemność, a ta nie przystoi (*non decet*) tak "smutnym" uroczystościom.

Tego rodzaju przekonanie jest do dnia dzisiejszego niezwykle silne i rozpowszechnione. Nawet księgi i dokumenty wydane po Soborze Watykańskim II powtórzyły istniejące zakazy. Wymieńmy choćby instrukcję "Musicam sacram" (1967), Instrukcję Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II (1979), "Caeremoniale Episcoporum" (1985), czy List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych (1988). Zakaz wykonywania muzyki umieszczono na tej samej płaszczyźnie, co zakaz spoglądania na krzyże i obrazy oraz na kwiaty w pobliżu ołtarza. Teologowie tłumaczyli nawet, że "post dla oczu" (brak kwiatów i zasłanianie obrazów) powinien mieć swój odpowiednik w "poście dla uszu" (brak dźwięku dzwonów i instrumentów). W takim duchu zostały wychowane całe pokolenia duchowieństwa i muzyków kościelnych, zwłaszcza organistów. Nie można więc się dziwić, że nadal istnieje przekonanie o braku potrzeby lub nawet szkodliwości uprawiania muzyki, szczególnie instrumentalnej, w największe święta chrześcijaństwa.

Jak dotąd nie zwrócono uwagi na fakt, że przy Grobie Pańskim, który jest wyrazem największej żałoby Kościoła, umieszcza się niezliczone bukiety różnobarwnych kwiatów i nikt nie uważa tego zwyczaju za sprzeczny z prawem. Ponadto trzeba podkreślić, że zwolennicy zachowania tradycji, którzy tak gorąco przestrzegają prawa liturgicznego w *Triduum Paschale*, nie pozwalając na grę instrumentów, w pozostałych okresach roku liturgicznego pozostają na przepisy zupełnie obojętni, dopuszczając z czystym sumieniem do liturgii zakazane instrumenty i niewłaściwą muzykę, w tym także muzykę z gruntu świecką (por. Instrukcja Episkopatu Polski n. 15 i 20). Ze zdrowym rozsądkiem kłóci się także praktyka wykonywania przez chóry w Wielki Piątek improperiów czy lamentacji (np. Palestriny, da Victorii i innych), podczas gdy zakazowi podlegałyby te same utwory wykonywane wyłącznie na instrumentach. Wolnorównież wiernym czy chórowi zaśpiewać pieśń "Krzyżu święty", ale jej wykonanie wyłącznie na organach czy innych instrumentach jest sprzeczne z obowiązującym prawem.

Niekonsekwencja posoborowego prawodawstwa liturgiczno-muzycznego jest więc oczywista. Przekonywująco można to wykazać na podstawie n. 120 Konstytucji o świętej Liturgii: *W Kościele łacińskim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich*. Wydawane kolejno instrukcje i księgi posoborowe zdają się tego artykułu nie zauważać i zakazują w dalszym ciągu używania organów i innych instrumentów w dwie pierwsze doby Triduum Paschalnego, jakby w te dni majestat ceremonii oraz podnoszenie umysłów wiernych ku Bogu i sprawom niebieskim zostało zawieszona a nawet było zupełnie niepożądane. Tego rodzaju niespójność między duchem liturgii a literą prawa przypomina ewangeliczną przypowieść o przyszywaniu nowej łąty do starego ubrania lub o napełnianiu starych bukłaków młodym winem. Ciągłe zatem odnowa związana z Triduum Paschalnym jest niepełna i niedoskonała.

Czas więc zainicjować nowe spojrzenie na muzykę liturgiczną, obejmując nim także Triduum. Nie tylko bowiem muzyka wokalna, ale także instrumentalna powinna zostać uznana za integralną część uroczystej liturgii (por. KL 112). Taką rolę muzyki jednoznacznie sugeruje komentarz do instrukcji "Musicam sacram": *W naszych czasach wydobywa się na światło dzienne także inne aspekty, mianowicie zdolność, jaką posiadają organy, by, odpowiednio użyte, pobudzały zrozumienie danego okresu liturgicznego czy danej celebracji oraz jej poszczególnych części. Należy sobie życzyć, by prawo zostało bardziej zreformowane i by całościowo odpowiadało temu rozumieniu.*<sup>1</sup>

<sup>1</sup> "Ephemerides Liturgicae" 81: 1967 s. 226.

Dzisiaj przeto nie można stawiać pytania: grać czy nie grać na instrumentach w *Triduum Paschale*? Dziś trzeba się pytać: **jaka muzyka w Triduum Paschalnym?** Rodzaj i charakter muzyki powinien zdecydować o jej dopuszczeniu do liturgii tych świątecznych dni.

Trzeba wreszcie dodać, że dzisiejsza agresywna inwazja kultury euroatlantyckiej, która pragnie wyprzeć, a nawet zniszczyć, kulturę rzymską (śródziemnomorską), nie pozostanie bez wpływu na liturgię, w tym także na Triduum Paschalne. Jeśli na czas nie wprowadzimy do liturgii tych dni odpowiedniej i wysoce artystycznej muzyki, także instrumentalnej, z obecnego kręgu kulturowego, wówczas największe święta chrześcijaństwa zostaną zaśmiecone prymitywną pseudomuzyką, a to równa się ich desakralizacji.

Powyższe wywody wcale nie oznaczają, że dotychczasowe praktyki powinny zostać całkowicie usunięte. Należy zostawić swobodę wyboru: kto uważa to za słuszne, niech nie wykonuje muzyki podczas Triduum, kto zaś chce i może niech posłuży się nią, także solową i instrumentalną, byle odpowiednią, stosowną do czasu liturgicznego i obrzędu.

Czy nasze pokolenie doczeka się gruntownej reformy w tej dziedzinie - czas pokaże. Jedno jest pewne: **nieuchronnie "idzie nowe"**.